№ 19. Środa dnia (23 Lutego) 7 Marca 1900 roku. Rok XVII.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następnie po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

W SPRAWIE lokalnych kółek rolniczych.

(c. d.)

Umieszczone w *Praw. Wiestniku* sprawozdanie z objazdu po Królestwie Polskiem J. E. pana ministra rolnictwa, mówi co następuje o wpływie nowopowstałych stowarzyszeń rolniczych w tymże kraju na rozwój całego państwa:

„Dopomagając do rozwoju i ulepszenia różnych gałęzi rolnictwa w miejscowościach najbliżej położonych krajów europejskich, dla których Rosja jest dostawczynią produktów rolnych, wymienione towarzystwa rolnicze przynieść muszą niemały pożytek całemu państwu, którego dobrobyt opiera się na pomyślnym stanie rolnictwa". (*№ 42 Słowa z r. b.*).

Pogląd ten wlewa w nasze serca otuchę, że J. E. pan minister rolnictwa wejdzie w położenie właścicieli ziemskich w tutejszym kraju i uzna, iż towarzystwa rolnicze i spółki rolne gubernialne, nieoparte na lokalnych kółkach rolniczych, mają zupełnie to znaczenie dla rozwoju rolnictwa, jakie miałby dla podróżującej pieszo kompanji, zaofiarowany jej parasol, wobec zakazu sprawienia butów dla pojedyńczych jej członków. Oczywiście, że wspólność pochodu byłaby w tym wypadku zależną od większej lub mniejszej wytrzymałości skóry na nogach podróżników, którzy musieliby albo zostawiać za sobą coraz to dłuższy ogon pokaleczonych maruderów, albo też musieliby co chwila wstrzymywać dalszy pochód dla leczenia podbitych i rozranionych nóg współtowarzyszy podróży.

Do jakiego stopnia brak wszelkiej protekcji przemysłu rolniczego u samych jego podstaw—t. j. na gruncie kiełkowania i rozwijania się jego za inicjatywą i przedsiębiorczością indywidualną właścicieli majątków ziemskich—szkodzi najżywotniejszym nawet potrzebom zarówno rolnictwa krajowego, jak całego państwa, dowodzi tego najlepiej, tak ważna dla armji, kwestja hodowli koni. Przed laty kilkudziesięciu grono osób, ożywionych z pewnością jaknajlepszemi chęciami, idąc za przykładem i doświadczeniem zachodu, postanowiło ulepszyć za pomocą wyścigów rasę wierzchowych koni w naszym kraju. Zapomniano jednak o tem, że zarówno w Anglji, jak we Francji i w Niemczech, towarzystwa wyścigowe były ukoronowaniem istniejących indywidualnych wysiłków, do wytworzenia dzielnej krajowej rasy konia wierzchowego, a nie jedynym ich bodźcem i przyczyną. Smutno się też skończyły u nas te piękne hasła protekcji krajowej hodowli koni. Całą działalność skoncentrowano w warszawskiem Towarzystwie wyścigowem, wyciskano rok rocznie z kraju za pośrednictwem totalizatora ogromne sumy, dosięgające w ostatnich latach kilkukroć stutysięcy rubli na to tylko, by dać możność istnienia kilku wielkim stajniom koni wyścigowych, jako to hr. Ludwika Krasińskiego, p. Grabowskiego, panów Reszków, książąt Lubomirskich, p. Blocha, p. Kronenberga, hr. M. Zamoyskiego i hr. A. Potockiego.

Nie odmawiałbym i temu rezultatowi ważnego znaczenia dla hodowli krajowej rasy koni, gdyby stajnie to były rzeczywistemi pepinierami reproduktorów, t. j. gdyby dostarczały ogierów pełnej krwi dla hodowli koni półkrwi, a więc, gdyby przyczyniały się do wytworzenia dzielnej, użytkowej rasy koni kawaleryjskich w kraju. Niestety jednak, wiedzą o tem prawie wszyscy hodowcy koni półkrwi, że stajnie te nie mają najmniejszego nawet znaczenia dla hodowli krajowej rasy koni użytkowych. Kto z nas potrzebuje kupić do swojego stada dobrego ogiera pełnej krwi, ten musi go szukać albo w Kisber, albo u barona Springera pod Wiedniem, albo w innej wielkiej zagranicznej stajni wyścigowej; w naszych bowiem wyścigowych stajniach—z wyjątkiem nędznych braków—nie dokupi się porządnego ogiera bez wyłożenia kilku, albo kilkunastu tysięcy rubli, na co nie może sobie oczywiście pozwolić hodowca koni półkrwi. Przecież ani jedna z wielkich wyścigowych stajni nie podjęła rzuconej przezemnie myśli, by jako dodatkową nagrodę, dla klaczy wygrywającej bieg przychówku na prowincjonalnym torze, naznaczyły odstanowienie darmo tej jednej klaczy najlepszym swoim ogierem pełnej krwi. Całe więc dobrodziejstwo tych stajni dla hodowli krajowej, polega na łaskawem dopuszczaniu klaczy półkrwi do ogierów pełnej krwi po kilkaset rubli od stanowienia i ustępowanie stadom pół krwi za grube pieniądze brakowych ogierów, nie mających żadnych szans wygrania na wielkim torze i niezdolnych do reprodukcji porządnych koni. *) Nie ulega wątpliwości, że poza wspaniałym szyldem protekcji krajowej hodowli koni, zagnieździł się w warszawskiem towarzystwie wyścigowem najwstrętniejszy egoizm, najbrudniejsza żądza złapania jakimkolwiek sposobem pieniędzy z nagród wyścigowych, chociażby zabijając rozwój tejże krajowej hodowli.

Przed kilkunastu laty powstała pomiędzy obywatelstwem ziemskiem pewnego rodzaju reakcja przeciwko temu kierunkowi wyścigów. W rozmaitych okolicach kraju zaczęto zajmować się hodowlą praktycznych użytkowych koni wierzchowych. Oczywiście, że rolnicy, dążący do celu wytworzenia typu konia kawaleryjskiego, prędko się przekonali, że rasy krajowych koni wierzchowych nie wytworzą ani świnopędy, ani handlarze wołów opasowych, że więc do tego zdążając celu, potrzeba koniecznie rozbudzić zamiłowanie do konnej jazdy w obywatelstwie naszem, a jednocześnie pobudzić je do racjonalnego wychowania koni w intensywnem żywieniu i stosownym ruchu, t. j. skłonić hodowców koni wierzchowych do trenowania tychże. Pod wpływem tych dwóch potrzeb powstały lokalne tory: pławiński, ćmielowski i łęczyński. Warszawskie towarzystwo wyścigowe, wyciągające z kraju za pośrednictwem totalizatora po 300,000 rubli rocznie, a głoszące się protektorem krajowej hodowli, musiało rzucić jakiś nędzny ochłap, nie przenoszący po parę tysięcy rubli, każdemu z tych trzech lokalnych towarzystw wyścigowych, na specjalne nagrody wyścigowe lub też na nagrody, urządzanych w czasie wyścigów, wystaw koni. (dok. nast.)

*) „Z prawdziwą jednak przyjemnością przychodzi mi tu dodać, że wyjątek pod tym względem zrobiła stajnia wyścigowa książąt Lubomirskich, która ogłosiła przyjmowanie sześciu klaczy półkrwi, będących własnością członków założycieli pławińskiego towarzystwa, do najlepszego swojego ogiera pełnej krwi Carlitona po niesłychanie nizkiej cenie 50 rubli i 10 rubli na stajnię".

PRAMŻIMAS.

(Opowiadanie.)

(dokończenie).

A drugi odrzekł: „I mniej być nie może:

Jeno porachuj ludzi żyjących, a przecie każdemu bogini Werpeja, na niebie usiadłszy, przędzie nitkę żywota. Na końcu nici—gwiazda".

Umilkli na chwilę, a potem znowu głos począł szeptać: „Na wysokości siedzi Werpeja, na takiej wyżynie, iż chociaż codziennie kawał nici przybywa taki ogromny, że możnaby świat nim przemierzyć, gwiazda zawsze daleko".

Tu drugi głos przemówił niezmiernie tęsknie:

„Chciałbym ja wiedzieć, która to gwiazda moja".

— „Ej! nie dopatrzysz, ej! nie odgadniesz!

W starości twojej przybliży się ona trochę, a przy śmierci... od nitki oderwie się... i poleci"!

Wtem szept uczynił się pełen lęku:

„Patrzaj"!

— „Widziałem"!

— „Leciała gwiazda"!

— „A czyja ona? czyja"?

— „Ha! kto wie, bracie?" Posmutnieli i zmilkli. Potem słychać było ich kroki oddalające się w mroku nocnym i znowu zaległa cisza.

Lezdejko począł myśleć o gwiazdach, które spadają przy schyłku żywotów ludzkich. Werpeja prządka odwieczna zasiadła u stropu nieba. Oto przędzie i przędzie, a na tysiącach nitek cieniuchnych kołyszą się gwiazdy jasne, wysoko, hej! wysoko!

Życie mija, nić się przydłuża i kiedyś nareszcie oderwie się gwiazda, odpadnie i poleci, poleci....

Zali śmierć jest konieczna?

Tu lęk ogarnął serce Lezdejki, przyszło mu bo wiem do myśli, iż bywa śmierć jeszcze inna, a okropniejsza od śmierci człowieka.

Wyciągnął ręce: „Bogowie, azali umrze Litwa"?

Znicz palił się równo, a Perkun kamienny spoglądał nieubłagany.

Podniósł się Krewe-Krewejte i szedł do posągu.

W świątyni trzykrotne zabrzmiało wołanie:

Dewas Perkunas! Dewas Perkunas! Perkunie boże! boże!

Stojący modlił się arcykapłan: „Boże Perkunie, wielki, wielki i mocny! Ty, ojcze stary, ognisty ojcze piorunn! oszczędzaj litewskie ziemie!

Wyciągnął ramiona: „Zachowaj Litwę! zachowaj!

Noc upływała.

W świątyni Krewe-Krewejte modlił się z potem na czole: „Co będzie jutro? co będzie?

Niechaj przemówi Kawas bóg wojny, i Atrympos, co morzem włada i Sotwaros, i Poklus i Lajma!

Ręce przycisnął do piersi: „Letna! Letna! *) Pilwite**) i Budte! Wellona!***) Perkunatele! Przyzywam! przyzywam i wołam!"

Prośbę natężył do krzyku: „Ozwijcie się wszyscy, którzy jesteście na niebie i ziemi, w morzu i w paszczy, na górach, w dolinie i w piekle!

*) Letna—bogini wolności.

**) Pilwite—bogini szczęścia.

***) Wellona—bogini nadziei.

Do trwożnej duszy mojej przemówcie, litośne bogi!"

Jakoż istotnie dusza Lezdejki wzbierała od wielkiej bojaźni. Oto idzie nieszczęście nocy podobne! oto zło jakieś nieprzebłagane! oto... śmierć chyba idzie!

Upadł najwyższy kapłan twarzą ku ziemi i jęczał. Godziny mijały i zwolna szarzało poranne niebo. A w duszy Lezdejki wzmogła się męka, bo uczuł, że tą miłością ogromną, którą do Litwy żywi, powinien był przebić ciemności i zgadnąć—i zbawić. I zdało mu się, że zgadnął, ale wybawić nie może, bowiem ratunku niemasz i gwiazda Litwy zerwana kędyś w otchłanie leci.

Dokąd leci, Werpejo? Dokąd? o, wszystkie bogi!

Na wschodzie Ausza—jutrzenka*) już ukazała palce różane, wiatr po dolinie przeciągnął i drgnęło na ziemi życie.

Podniósł się Krewe-Krewejte i wyszedł z twarzą bólem zmienioną. Wyszedł z przybytku bogów, albowiem głuche nieme i twarde nie chciały przyzwolić na tęskne prośby jego.

A może błagać nie umiał?

A może na wolnej przestrzeni, w powietrzu i słońcu błagania skrzydeł nabędą i pójdą?

Obok świątyni wznosiła się wieża okrągła, służąca kapłanom do badań. Kapłani litewscy z onego miejsca spoglądali w promienne oblicze Sotwarosa.

Krewe-Krewejte po chwili stanął na szczycie wieży. Teraz oczyma zagarniał widnokrąg bardzo szeroki. Dolina w słońcu leżała jak uśmiech wiosenny, a dalej, a wkoło szumiały bory... bory... Powaga

*) Ausza—jutrzenka musiała codziennie otwierać bramę słońcu.

Radom i Okolice.

Na biednych.
Bezimiennie rub. 2

Na tablicę pamiątkową ś. p. E. Peckowej.
W-na Rakowskich Święcicka rub. 2.

Rekolekcje.
Dn. 11-go b. m. w kościele po-Bernardyńskim św. Katarzyny w Radomiu rozpoczną się o godzinie $5^1/_2$ po południu rekolekcje dla wiernych.

Ćwiczenia te mają na celu należyte przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej.

Żeby rekolekcje nie przerywały codziennych zajęć rekolektantów, odbywać się będą w godzinach następujących:

Poniedziałek—rano od $7^1/_2$ do $8^1/_2$, po południu od 5 do 7.

Wtorek—podobnie jak w poniedziałek.

Środa—rano jak wyżej, po południu od godz. $2^1/_2$ spowiedź św., we czwartek o godz. 8 Komunia św.

O wpisy.
Przypominamy, że ostateczny termin płacenia wpisów za uczniów i uczenice gimnazjum upływa w d. 13 b. m.—potrzebujących jest bardzo dużo, niewątpimy, że dzięki ofiarności naszych czytelników żaden ani żadna z potrzebujących nie będą zmuszeni do zaprzestania nauki.

Budowa nowego kościoła.
W d. 3 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu budowy nowego kościoła w Radomiu, na którem byli obecni: Prezes komitetu, p. prezydent Zaremba oraz członkowie: ks. kanonik Urbański, ks. Naulewicz, pp. Białecki, Gelczewski, Kuźnicki, Lamparski, Piwkowski, Silnicki i Wakulski.

Na posiedzeniu tem postanowiono: 1) prosić budowniczego p. Dziekońskiego o szybkie dostarczenie danych co do rodzaju i ilości materjałów potrzebnych do budowy w ciągu r. 1900; 2) porozumieć się z właścicielami pieców wapiennych: Hemplem w Chęcinach, Erlichem w Kielcach i Tyktinem w Opocznie w jakim terminie i po jakiej cenie mogą dostarczyć komitetowi wapna, którego, według obliczeń członka komitetu inż. Piwkowskiego, będzie potrzeba od 20 do 30 wagonów; 3) sprawdzić w banku czy nie zostały wylosowane listy zastawne, złożone na przechowanie; wylosowane spieniężyć i za osiągniętą gotówkę kupić nowe listy zastawne $4^1/_2$% Tow. Kred. Ziem.; wpływy z kuponów do d. 1 stycznia r. b. postanowiono złożyć w kasie miejskiej—do przeprowadzenia tych operacji upoważnionym został członek komitetu p. Władysław Silnicki; 4) poczynić starania u Zarządu d. ż. Iw. Dąbr. o dostarczenie na przystępnych warunkach 80-ciu wagonów towarowych dla przewozu kamienia i wapna z tych 40 ze st. Zagnańsk i 40 ze st. Chęciny; 5) przygotować piasek dla dalszej budowy i polecić ks. kanonikowi Urbańskiemu oraz pp. Kuźnickiemu i Lamparskiego prosić właścicieli przylegających do miasta piaszystych gruntów o bezpłatne danie piasku i o zwiezienie go na plac budowy; 6) upoważnić p. prezesa komitetu o poczynienie odpowiednich kroków w Rządzie Gubernjalnym, aby księgi sznurowe wydane w r. z. osobom, które podjęły się zbierać składki na budowę kościoła, mogły być używane i w roku bieżącym, gdyż większość kwitów jest niezapisana.

Ofiara na przytułek położniczy.
Kto miał sposobność osobiście przekonać się, jak ciężką nieraz jest dola kobiet ze sfery ubogiej w chwili, gdy one najwięcej potrzebują opieki i pomocy, a w której udzielenie im tejże, wobec braku odpowiedniej instytucji, jest właśnie najtrudniejsze,—ten zrozumie, jak ważnej i pilnej potrzebie zaradza szlachetny i wysoce ludzki postępek p. Karola Staniszewskiego (ojca), ofiarowania sumy rb. 5000 na założenie przytułku położniczego, o czem pisaliśmy w № 17 „Gaz. Radom.".

Warunki, pod jakiemi ofiara została złożona, są następujące: 1) kapitał wniesiony ma pozostawać pod zarządem Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu; w razie jednak zawiązania się w naszem mieście oddzielnego towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi, fundusz ten ma przejść pod zarząd tego ostatniego, o ile wszakże będzie ono miało za zadanie utrzymywanie przytułków położniczych i opiekę nad kobietami, kwalifikującemi się do tychże; 2) w razie nieprzyjęcia wspomnianej ofiary, lub niezatwierdzenia zapisu przez władzę, a również, gdyby Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu z jakichkolwiek bądź względów miało przestać istnieć, lub wreszcie gdyby miało ono zaniechać utrzymywania przytułku z pomienionym wyżej charakterem—fundusz ofiarowany wraca bądź do ofiarodawcy, bądź do jego spadkobierców; 3) czuwanie nad wykonaniem tej woli swojej porucza zapisodawca swemu synowi Karolowi, adwokatowi przysięgłemu przy Sądzie okręgowym w Radomiu.

Jak widać z powyższego, zacna myśl odrazu postawioną została na gruncie, pozwalającym wnosić, że przy ruchliwości, jaką nasze Towarzystwo Dobroczynności ujawnia, zostanie ona niezadługo wprowadzoną w życie. Ponieważ zaś Towarzystwo ofiarę tę z wdzięcznością przyjęło, nienależy więc wątpić, że ubogie matki w niedalekiej już przyszłości korzystać będą z dobrodziejstwa i niejednokrotnie błogosławić swego dobroczyńcę, którego, jak słyszeliśmy i Rada Towarzystwa Dobroczynności postanowiła podziękować uroczyście w imieniu swoich biednych.

Stowarzyszenie Spożywcze "Oszczędność".
W d. 4 b. m. odbyło się w gmachu kasy Przemysłowców Radomskich ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Spożywczego „Oszczędność". Na przewodniczącego obradom wybrano prezydenta miasta p. Konstantego Zarembę. Po odczytaniu sprawozdania zarządu i protokułu komisji rewizyjnej za rok 1899, uchwalono: zatwierdzenie rachunków za rok 1899 i budżetu na rok 1900 w sumie rb. 1129; § 16 ustawy rozumieć w ten sposób, ażeby przy zwrocie udziałów członkom wychodzącym ze stowarzyszenia strącać $10^0/_0$ tylko od dywidendy; w myśl § 10 ustawy przyjmować wkłady na pierwsze półrocze 1900 r. do sumy rb. 1000 przy stopie procentowej 7; z uwagi na konieczną potrzebę rozwoju interesów stowarzyszenia, założyć w punkcie fabrycznym, a więc na ulicy Nowy-Świat, filję sklepu dla majstrów i robotników i wybrać na rok 1900 zarząd składający się z 6-ciu członków zarządu, 3-ch zastępców, 3-ch członków komisji rewizyjnej i 3-ch członków sądu polubownego.

Z wyborów wyszły osoby następujące: Zarząd: Pp. Dr. Jan Przychodzki, Władysław Niepokojczycki, Szczęsny Jastrzębowski, Marceli Mierzyński, Konrad Ungier i Feliks Białecki. Zastępcy: Pp. Jan Gierycz, Stefan Fryk, Adam Pikulski. Komisja rewizyjna: Pp. Aleksander Rodkiewicz, Konstanty Strzembosz, Piotr Daniewski. Sędziowie polubowni: Józef Potempski, Stanisław Przyłuski i Władysław Silnicki. Na zakończenie posiedzenia ogólne zgromadzenie wyraziło podziękowanie p. W. Niepokojczyckiemu za bezinteresowne spełnianie obowiązków sekretarza Zarządu.

Z teatru.
We wtorek rozpoczął teatr lubelski szereg przedstawień operetkowych, wystawiając znanego „Sztygara" C. Zellera. Wstrzymując się z oceną szczegółową sił artystycznych trupy lubelskiej do dalszych przedstawień, zaznaczamy, że trupa odznacza się dodatnio pewną zasobnością, a więc posiada własne dekoracje i kostjumy ładne—co wpłynie niewątpliwie na estetyczną stronę przedstawień. Powiększona orkiestra i względnie liczne chóry również zasługują na uznanie. Z solistów jedynie pp. Niesiołowska i Marecka są dawnemi naszemi znajomemi, inni, jak p. Zakrzewski (tenor) i Dolski (baryton), to śpiewacy młodzi, lecz budzący piękne nadzieje. Operetka szła składnie pod batutą p. Lasockiego, i nie wątpimy, że jeżeli p. Marecki nie poskąpi staranności, Radom chętnie poprze te usiłowania jedynej dziś w kraju prowincjonalnej trupy operetkowej, której zresztą od lat 5 nie słyszeliśmy w mieście naszem.

Jutro: Piękna Helena, operetka Offenbacha, w Sobotę— Halka, w Niedzielę—Ptasznik z Tyrolu.

Dochod z balu przemysłowo-rzemieślniczego.
Dochodu z balu przemysłowo-rzemieślniczego urządzonego w resursie miejscowej w d. 17 b. m. osiągnięto: ze sprzedaży biletów wejścia na salę i galerję—221 rub., naddatków—24 rub. 60 kop., razem 245 rub. 60 kop. Rozchód zaś wynosił: druk afiszy, biletów, karneciki oraz rozlepianie afiszów — 34 rub. wynajęcie sali, woźni, lokaje oraz przyozdobienie, sali—34 rub. 20 kop., oświetlenie sali, urządzenie bufuarku damskiego i drobne wydatki 25 rub. 65 kop. i muzyka—51 rub.; co razem stanowi 144 rub. 85 kop. Czysty dochód wyniósł więc 100 rub. 75 kop. Z sumy powyższej wniesiono do kasy komitetu budowy nowego kościoła w Radomiu 50 rub. 75 kop. i do kasy Towarzystwa Dobroczynności 50 rub. na rachunek Czytelni bezpłatnej i otrzymane kwity, dowody usprawiedliwiające rozchód oraz niesprzedane bilety złożono odpowiedniem władzom.

Jarmark w Skaryszewie.
W niedzielę ubiegłą rozpoczął się w Skaryszewie doroczny jarmark na konie. Dowóz koni nieduży, około 800 sztuk, przeważnie obywatelskich, włościańskich niewiele—zaznaczyć jednak należy, że na tych ostatnich znać znaczną poprawę rasy. Kupców przyjechało mało—zauważyliśmy pp.: Cybulskiego, Hempla, Konopnickiego, Krauzego, Kwiecińskich z Warszawy, Girtlera z Jędrzejowa, rotmistrza dragonów p. Pizaniego oraz kilku przedstawicieli firm garbarskich i piwowarskich z Warszawy i z Radomia.

Z ziemian przyprowadzili konie pomiędzy innemi: pp.: Sosnowski z Grzegorzewic, Czaplicki z Buszkowic, Jackowski z pow. Grójeckiego, Przyłęcki z Bierwiec, Strzembosz z Milejowic, Kietorowicz z Taczewa, Trzciński z Jedlanki, Sędzikowski z Chronówka oraz hr. Magdalena Krasińska z Osmolic.

Za konie kareciane i remontowe nabywcy płacą stosunkowo wysokie ceny.

Prócz koni przyprowadzono kilkanaście sztuk inwentarza roboczego, nadto znajdujemy na wystawie kramy z wyrobami drobnego przemysłu z okolic Radomia tkackiemi (szczególną uwagę zwracają na siebie gustowne kilimki), rymarskiemi, bednarskiemi oraz ubraniem gotowem.

Jarmark rozpoczął się przy niesprzyjających bardzo warunkach, gdyż przy silnym wietrze z mrozem.

Prenumerata „Wisły".
Wbrew przypuszczeniom Wieku (№ 52—Przegląd prasy) projekt poparcia „*Wisły*" w mieście naszem nie „odpoczywa", lecz przeszedł w czyn: grono inteligencji miejscowej zaprenumerowało „Wisłę", jak również Resursa i Lutnia. Obecnie „Wisła" liczy w Radomiu około 15 stu prenumeratorów.

Zguba.
Znaleziono na ulicy i złożono w redakcji album, które właścicielka zechce odebrać za udowodnieniem.

Pomoc lekarska.
Wydział hygieny ludowej Tow. hygienicznego w Warszawie rozesłał swego czasu kwestjonarjusz, dotyczący urządzenia pomocy lekarskiej dla służby folwarcznej.

Kwestjonarjusz rozesłany został do 610 lekarzy w 297 miejscowościach, odpowiedzi nadeszło zaledwie 21%, gdyż tylko 129 lekarzy dało wyjaśnienia co do pytań postawianych w kwestjonarjuszu.

Z naszej guberni odpowiedzieli następujący lekarze: Gasztowt z Zawichosta, Jaroszyński z Radoszyc, Kowalski z Sienna, Malingier z Ostrowca, Pawłowski ze Zwolenia, Ratt ze Staszowa, Stępkowski z Przytyka, Zysman z Klimontowa, Żerański z Radomia.

Pomoc lekarska prawidłowo jest zorganizowana w dobrach Magnuszew, Trzebień hr. Zamoyskiego i w Staszowie ks. Radziwiłła, w innych zaś albo niema jej zupełnie lub też pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Podrzucenie.
W nocy z d. 1 na 2 b. m. o godz. 2-ej żandarm kolejowy Harczenko znalazł po odejściu pociągu w sieni przy biurze Naczelnika żandarmerji kolejowej niemowlę płci żeńskiej, mające około miesiąca. Dziecię oddano tymczasowo pod opiekę stróżowi kolejowemu oraz zarządzono odpowiednie kroki w celu odnalezienia matki.

Z kolei.
Ponieważ zwołane na dzień 28 lutego nadzwyczajne zgromadzenie ogólne akcjonarjuszów Tow. kolej Iwangrodzko-Dąbrowskiej nie doszło do skutku, odbędzie się zgromadzenie powtórne w d. 14 marca. Akcjonarjusze, chcący wziąć udział w obradach, winni złożyć swoje akcje przed upływem 7 marca.

Z Sandomierskiego. (Kor. „Gaz. Rad.")
Ogromny zator na Wiśle, bo ciągnący się na przestrzeni trzech mil, szczególniej w okolicach Koprzywnicy przejmował powiślaków wielkim strachem przed prawie nieuniknioną powodzią. Ponieważ koryto Wisły było zawalone lodami 6—8 łokciowej wysokości, przeto byli nawet tacy, którzy przypuszczali, że Wisła może nawet zmienić koryto, lub co najmniej wyrządzić niebywałe straty.

---

i blaski łagodne i jakaś słodka zaduma i jakaś przędziwna.. pomimo szeptu—cisza.

To Litwa, to Litwa!

Krewe-Krewejte uczuł, że miłość do Litwy naprzód rozdarła mu duszę, a potem lot jakiś dała bezmierny, idący ponad niebiosa widzialne do domu pierwszego boga. Pramżu**) dom jest przedwieczny, a w nim najpierwszy z bogów i wszystko wiedzący. pan doli—niedoli, pan wiekuisty i władca.

Pramżimas—to przeznaczenie!

Lezdejko głosem wielkim zawołał: "Pramżimas!" i skupił się w duszy i czekał.

Kędyś u dołu, w mieście, ruch się obudził niezwykły i ku zamkowej górze pociągnął i zamek po chwili począł się jakby weselić.

Dokoła murów poczerniało od ludzi i koni, głosy porwały się liczne i ku dolinie gwarem splynęły.

Czyżby to goście jacy przybyli do Kunigasa?

Lezdejko na szczycie wieży wciąż z duszą własną rozmawiał w usilnem skupieniu.

Zwolna opadał niepokój.

Odeszła troska i wreszcie otwarła się głębia duszy. Oto widzi Lezdejko, że gwiazda Litwy rękom Werpei ucieka i bieży.

Ale nie gaśnie i nie umiera.

Buchnęło do niej światło jakoweś, drugiej gwiezdzie podobne i ona do światła leci... leci...

Wstrząsła się dusza Lezdejki rozradowaniem ogromnem: zbawiona Litwa! zbawiona!

U stóp wieżycy głos jakiś zapytał „Jacyż to goście do zamku przybyli? i czemu Kunigas onych niezwykle wita?"

Drugi zaś odpowiedział: „Posłowie to przyjechali, którzy od króla Polski Łokietka pozdrowienie przynieśli w pokoju, a kniaziówny Aldony w zamężcie żądają—dla królewicza".

**) Pramżu—pałac, gdzie przemieszkiwał bóg przeznaczenia.

Jadwiga Marcinowska.

Aliści Pan Bóg okazał nad nami wielkie miłosierdzie, bo oto w nocy z dnia 23-go na 24 luty wody na Wiśle przybyło i lody spokojnie spłynęły i popłynęły do Gdańska.

W.

Z Kiełbowa. Korespondent nasz donosi, że przyjechał tam jakiś szarlatan mianujący się czarownikiem i dowodzący, że umie zażegnywać i odczyniać uroki, zamawiać krowy, aby dawały więcej mleka, leczyć kołtuny i t. p.—ludzie znoszą mu pieniądze, różne produkty wiejskie—czarodziej wszystko przyjmuje, nawet kieliszkiem wódki nie gardzi i wyzyskuje ciemnotę ludzką.

W Kiełbowie miał również niedawno miejsce wypadek, smutnie świadczący o stanie umysłowym kiełbowiaków: rodzice chcieli ożenić syna, proboszcz jednak nie zgodził się na danie ślubu, gdyż pan młody nie ma jeszcze lat przepisanych prawem—ślub więc musi być odłożony do maja. Pomimo to wyprawiono huczne wesele z zachowaciem wszystkich tradycyjnych obrzędów, spożyto ucztę weselną pannę młodą oczepiono—na ślub zaś zdecydowano się zaczekać do maja.

Zarząd Oddziału Warsz. Tow. p. p. i h. ma zaszczyt zawiadomić że posiedzenie sekcji III przemysłu rolnego odbędzie się d. 12 marca r. b. o godz. 7½ w. w lokalu Oddziału Krakowskie Przedmieście 66. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia 2. Dr. A. Sempołowski: „sprawozdanie ze zbiorowych doświadczeń nawozowych na łąkach i z saletrą pod okopowe w r. 1899.“ 3. P. Buczwiński: „O znaczeniu tuberkuliny jako środka djagnostycznego.“ 4. P. A. Janasz: „Sprawozdanie z obserwacji pluwiometrycznych z r. 1899.“ 5. P. St. Czekanowski: „Z dziejów naszej hodowli bydła.“ 6. P. Z. Zieliński: „Sprawozdanie z czynności stacji oceny nasion w r. 1899“ 7. Wnioski członków i sprawy bieżące. Niezależnie od powyższego w d. 12 marca r. b. o g. 12 w połud. odbędą się wykłady dla praktycznych rolników, na które prezydjum sekcji rolnej zaprasza wszystkich rolników, bez względu, czy są członkami sekcji, czy nie. 1. P. M. Natanson: „O uprawie buraków cukrowych.“ 2. P. St. Chełchowski: „O uprawie kartofli.“ 3. P. J. Jórski: „O uprawie marchwi i cykorji.“

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 18 „Gaz. Rad.“ p. Z. Z. pisze, że jeden z elektro-mechaników radomskich czy to w celu wyzysku czy też przez nieumiejętność, dowodził, iż automat muzyczny, przysłany do niego do reperacji u nas w kraju naprawionym być nie może i że należy go w całości wysłać za granicę lub przynajmniej sprowadzić z zagranicy zepsute części.

Niniejszem upraszam Szanownego Pana Redaktora o zaznaczenie w swem piśmie, że fakt powyższy nie miał miejsca w moim zakładzie.

Wyrazy i t. d.

Juljusz Dreszer
Elektro-mechanik.

NA DOBIE.

Dla czego?

Dobroczynności rzeczywistej, nie połowicznej u nas niema lub spotyka się tu i owdzie tylko wyjątkowo. Nie brak nam wprawdzie zakładów dobroczynnych, owszem w Warszawie mamy ich nawet dużo, lecz pozwalam sobie wątpić, czy *całe* społeczeństwo lub przynajmniej część jego przeważna opiekuje się niemi; czy całe społeczeństwo solidarnie przychodzi z pomocą natychmiast tam, gdzie tego gwałtem i bez zwłoki potrzeba. W tej chwili nasuwa mi się obrazek bardzo charakterystyczny. Było to w jesieni. Padał deszcz drobny, dokuczliwy. Było mokro, ponuro, zimno—nieprzyjemnie, jak gdyby wąż oślizgły obwijał się do około ciała. Idąc jedną z ulic warszawskich, spostrzegłem gromadę ludzi, pilnie się czemuś przyglądających. Podchodzę i patrzę: przy bramie stał obdarty, bosy, bez czapki, chłopiec trzynastoletni. Drżał z zimna, przestępował z nogi na nogę, kurczył się—wychudzony, zsiniały, łzami zalany i wyciągał drżące ręce błagalnie—żebrał. Czy wypędziła go tylko nędza z domu na mróz i wiatry, czy może i nędza i kij zarazem z pogróżką matki lub ojca, aby uzbierał dużo pieniędzy? Rzuciłem miedziaka i odszedłem. Lecz niebawem poczułem wyrzuty sumienia. Czy datek ten upoważniał mnie do odejścia i zapomnienia? Czy nie dziwnem wydać się może, że ludzie syci, pewni jutra—przyglądają się z ciekawością żebrakowi, a poruszeni jego nędzą, rzucają jałmużnę i w końcu odchodzą, jak gdyby spełnili całkowity swój obowiązek względem bliźniego, który z głodu i zimna w oczach ich przymiera? Nie! To jest okrutne—rzucić mu jałmużnę, zostawić go i odejść do domu. Sumienie nakazywało mi, abym zawołał na dorożkarza, zabrał biedaka z sobą, zawiózł do domu, tam go przyodział i nakarmił.... Wprawdzie. myśl ta mignęła mi w głowie już wtedy, gdym się wraz z innymi przyglądał nędzarzowi, lecz... co za paskudna natura ludzka... wstydziłem się, wstydziłem się wobec tych ludzi wystrojonych i dobrze wyglądających. Zdawało mi się, że nie potrafię tego zrobić zgrabnie, spokojnie—tak, aby czynem moim nie wywołać na ich usta ironicznego uśmiechu, nie wzbudzić drwin z mojej donkiszoterji. Walczyłem z sobą—podejść, czy nie, krzyknąć na dorożkarza, czy nie? I dziwna rzecz—z góry już detonowałem się, czułem się niezgrabnym, nieśmiałym. czułem nawet, że rumieniec wstydu poczyna mi twarz oblewać. Nie zwalczyłem sibie—odszedłem. Lecz myśl jedna i ta sama, myśl, że oto tam przy bramie błaga o pomoc—całkowitą, iście chrześcijańską, chłopiec zgłodniały i mizerny, nurtowała wciąż w mózgu i sercu. Trzeba koniecznie, nie zważając na nic i na nikogo, zawrócić i zabrać go z sobą. Rozmyślanie to dodało mi nieco śmiałości—zawróciłem, lecz niestety, biedaka nie zastałem już przy bramie. Wypłoszył go widocznie stróż porządku. A być może, że inni poczuwali się do tego samego, co w duszy mej przemawiało, lecz się nie odważyli przez wzgląd... na cylinder lub suknię jedwabną? Czy to nie śmieszne, lecz i nie smutne zarazem?

Kaz. Szaf.

Z Kraju.

Lublin. (Kor. „Gaz. Rad.“). D. 7 i 8 marca r. b. odbędzie się w Lublinie w sali Dyr. Szczeg. Tow. Kred. Ziems. zebranie członków Lubelskiego Stowarzyszenia Rolniczego w celu ustanowienia sekcji mających opracować poszczególne działy gospodarstwa; następnie p. A. Napiórkowski wypowie rzecz. O potrzebie taniego kredytu na kapitał obrotowy w rolnictwie; p. A. Budny: O hodowli trzody chlewnej; p. hr. E. Scipio del Campo: Doświadczenia z nawozami sztucznemi: kainitem i żużlami Thomasa; p. K. Przewłocki: W kwestji mleczarstwa; p. W. Wernicki: Stosunki cukrowni i plantatorów; p. L. Cywiński: O ziemi lubelskiej; p. J. Kołakowski: O racjonalnem suszeniu owoców i warzyw dla prawiantowania wojsk, zaopatrzenia fortec i składów rolniczych, jako nowej gałęzi przemysłu rolnego.

Ze świata.

Z Krakowa donoszą, że książe-biskup Puzyna wydał list pasterski; w liście tym dostojnik kościoła omawia doniosłość rodziny i wyraża nadzieję, że rodzina stanie się tamą skuteczną wobec wzmagających się występków i coraz bardziej wzrastającego zepsucia. Człowiek, małem dzieckiem jeszcze będąc, na łonie rodziny powinien odebrać podstawy dolnego duchownego rozwoju, poznać swe przyszłe obowiązki oraz umiłować cnotę. Jest to zadanie, spełnienie którego, należy do obowiązków rodziców.

„Wasser-polnisch“. W „Gazecie Opolskiej“ pojawił się cięty artykuł „Ślązaka“, w którym autor rozprawił się ostro z pismami niemieckiemi i hakatystami, twierdzącymi z uporem, że lud górno-śląski nie mówi po polsku i tworzy jakiś inny język—„Wasser-polnisch“! Kłam temu zadaje prasa polska i książki polskie, wychodzące na Śląsku oraz niezliczone ilości listów naszych chłopków i górników, przesyłane redakcjom. Że język ten najeżony jest wielu germanizmami i że lud nie włada nim poprawnie—to prawda—lecz winny temu wiekowe stosunki i wypaczony system szkolny.

Telegramy.

Petersburg, 5-go b. m. Z powodu 200-nej rocznicy istnienia, zarząd główny intendentury uszczęśliwiony został pismem Najwyższem z wyrazem Monarszych życzeń.

Londyn, 4-go b. m. Według krążących pogłosek gen. Cronje ma być wysłany na wyspę św. Heleny.

Londyn, 4-go b. m. Anglicy zajęli z powrotem Rensburg.

Londyn, 5-go b. m. Generał Buller osobiście przybył do Ladysmithu. Północna część Natalu wolna jest od burów.

Londyn, 5-go b. m. Kawalerja angielska dotarla do Bloemfonteinu.

Bruksella, 5-go b. m. Poselstwo transwalskie twierdzi, że 6,000 burów, należących do armii Cronjego, wraz z ośmiu armatami, zdołało się przebić i połączyło się z dywizją Bothy. Botha nie przybył za późno z odsieczą, lecz był liczebnie za słabym, by się odważyć na atakowanie Robertsa. Dr. Leyds jest przekonanym, że burowie będą dalej podtrzymywali walkę. Krüger odrzuci każdy pokój, który nie przyznawałby Oranji i Transwalowi pełnej samodzielności.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu F. T. w Saud. Sentencja wiersza zacna ale forma słaba, rymy: nie czytał—nie chwytał; mieszkają—zjadają i t. p., to rymy—częstochowskie, przytem zakończenie wiersza za trywialne. Pomieścić nie możemy.

Pokrzywie Również forma wiersza nieudolna, zwłaszcza rymy: „takim natrętem—człowiekiem nad tem;“ „pająkach—po kątach;“ prócz tego wiersz zdradza nieznajomość miarówki—w dwóch ostatnich wierszach zrymowanych—pierwszy ma zgłosek 11, drugi 13. Siatka, siatką—pisze się przez *t* a nie *d*, zaś pijawek nikt dzieciom do zabawy nie daje. Nie umieścimy.

Spuścizna.

— Nie wiesz od czego pochodzi wyraz „spuścizna"?

— Zapewne ztąd, że spadkobiercy najczęściej spuściznę zaraz po otrzymaniu „spuszczają". [Mucha]

Znawca ludzi.

— Kto jest ten jegomość, który cię poczęstował cygarem? Czy to twój serdeczny przyjaciel?

— Jeszcze nie wiem... zaczekaj, poznam po cygarze. (Kolce)

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 3539/99—2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru				Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 r.											
209256	18	12	23	12	Łódź	Skarżysko	O. Rychter	Okaziciel frachtu	weł. towar	1	14	10
210855	23	12	29	12	„	„	Herszkowicz		jed chustki	1	6	—
10993	10	12	16	12	Warszawa	Opoczno	Sztemfeld		farba i kroch.	4	9	30
208549	16	12	18	12	Łódź	„	Kloc		weł. towar	1	3	31
11140	17	12	22	12	Warszawa	„	Lebengold		mosiądz	1	—	20
32962	13	12	26	12	Mińsk	„	Popowy		herbata	1	2	—
213536	29	12	31	12	Łódź	„	Kon		oct. esencja	22	6	26
204418	7	12	11	12	Łódź Ł. F.	Ostrowiec	M.Działowski		bawełniany	1	5	15
210753	23	12	26	12	„	„	„		„	1	1	38
22613	22	12	„	„	„ m.	„	M. Szałdajew.		manufaktur.	1	3	10
111411	30	11	9	12	Warsz. N.	„	E. Ostrowski		oct. esencja	1	2	35
113218	4	12	9	12	„	„	H. Łur. i S. G.		kalosze	1	1	30
113352	7	12	15	12	„	„	A. Grodzki		młoc. i wagi	3	32	32
114308	„	„	„	„	„	„	J. Rozenblum		tabacz. wyr.	1	4	10
115657	15	12	21	12	„	„	Goldsztajn		manufak. tow.	1	2	10
115820	17	12	23	12	„	„	„		płótno	5	5	22
118115	27	12	31	12	„	„	Jaszumski		bielizna	1	1	10
573	18	12	28	12	Krzyw. N.	„	Jarczewski		szkło	3	30	15
3410	22	12	31	12	Brześć N.	„	N. Gruszew.		gilzy do pap.	2	4	20
6458	17	12	28	12	Rowno	„	Szmul Nef.		rymarski tow.	1	3	8
2421	10	12	22	12	Berdycz.	„	Lejb Cymer.		baty	1	30	30
54489	16	12	26	12	Warszawa	„	E. Ostrowski		oct. esencja	1	3	—
54490	„	„	„	„	„	„	„		„	1	2	38
17629	16	11	7	12	Białystok	„	D. M. Solnicki		weł. towar	1	6	20
61655	13	11	1	12	Petersbur.	„	Koł. i Bobr.		tabacz. wyr.	2	4	5
			2	12	w wiezio	ny na sta	cje		kam. piask.	—	200	—
1236	7	11	29	11	Baku	„	Postnikow		dom. rzeczy	2	7	20
15	30	12	31	12	Sosnow.	„	Kuźnicki		muz. instr.	1	2	24

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3 ch, drugie zaś 4-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie 4344/102—2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru				Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 r.											
5130	27	10	2	11	Iwan. I. D.	Radom	Iwan. forteca	Okaziciel frachtu	beczki próżne	2	6	10
14979	27	11	2	12	G. Dąbr.		Borkowski		żelazo	10	16	20
12082	3	11	10	11	Sosn. W.		Rejcher i K°		osełki	11	24	25
185131	25	10	30	10	Łódź		I. Akselrod		krawaty	3	10	35
204977	8	11	12	11	„		Prejs		piece i wanna	6	22	—
115750	16	12	19	12	War. Nad.		Gufnagel		manufak. tow.	1	2	34
113210	4	12	7	12	„		Kowal. i Tryl.		części gos. nar.	1	1	—
102946	30	10	2	11	„		Ostrowski		ocet zwycz.	1	2	39
102951	„	„	„	„	„		„		„	1	3	—
102945	„	„	„	„	„		„		„	1	3	4
102948	„	„	„	„	„		„		„	1	2	39
102950	„	„	„	„	„		„		„	1	2	35
1833	25	10	27	10	Nowo-Al.		Rotenberg		powróżn. wyr.	1	1	30
4813	28	10	1	11	Lublin N.		Szterman		machorka	1	1	10
22753	16	11	22	11	Warszawa		Kispryt		części maszyn	1	5	22
108530	19	11	24	11	„		Choronżycki		manufak. tow.	1	4	15
95230	8	10	11	10	„		Szwede, Gór. i Wol.	A. Nejding	worki próżne	1	1	12
18274	10	12	21	12	Białystok		D. M. Solnicki	Okaziciel frachtu	wełniany tow.	1	2	20
1482	28	11	9	12	Czernigów		Ajzenberg		masa naftowa	1	12	18
63062	20	11	3	12	S. Petersb.		fabr. Possela		gwoździe żel.	8	12	18
40012	22	10	24	11	Tyflis		Awakjac		tabaczne wyr.	2	6	5
6645	3	11	12	1	Proskórow		Malkowski		nasiona arbuz.	6	21	25
1685	12	10	11	11	Kobelaki		Nomirowski		farba sucha	3	24	33
32918	18	11	27	11	Libawa		Beker		łańcuchy żel.	1	10	34
31166	19	11	6	12	Iwanowo		Kołodników		oliwa	1	11	10
7268	1	9	10	9	Połounojo		Kostelicher		krzesła gięte	1	1	15
34037	8	11	8	12	Libawa		Wikan. i Lars.		próbki	2	1	31

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**

Дозволено Цензурою. 23 Февраля 1900 г. г. Радомъ.

Druk J. Grodzickiego w Radomiu,

Wydawca: **Wiktor Brześciański.**